

Prawdziwe wyniki aukcji Pride of Poland

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 11.12.2018, 21:20:00

Wszystkie media już o tym trąbią..., ale i ja pozwolę sobie się tym zająć. Okazuje się bowiem, że trzeba skorygować wyniki tegorocznej aukcji Pride of Poland, która zresztą... zgodnie z intencją... jej głównego organizatora, **Macieja Grzechnika**, miała się nazywać inaczej. Jak? "49th Janow Podlaski Auction and Summer Sale". Pisałem o tym w tekstach: "Wycofywanie się rakiem" (4 VI 2018) i "Ruszyła strona janowskiej aukcji" (1 VI 2018). Trzeba też skorygować wynik aukcji z roku 2017. A wiód po kolei.

Oto oficjalne wyniki Pride of Poland 2017 były następujące: sprzedano na niej 5 klaczy za 410 tys. euro. Jak się potem okazało, janowska *Anawera* wylicytowana za 110 tys. euro przez "rumuńskiego myśliwego", koło którego krążyła, się **Mateuszek-K&amczuszek**, nie została odebrana. A wiód faktyczny wynik aukcji (mowa tylko o głównej) z roku 2017 wyniósł 300 tys. euro. Jeszcze gorzej to wyglądało w tym roku. Po aukcji ogłoszono, że sprzedano 6 klaczy za 501 tys. euro. Wynik lepszy niż rok wcześniej, a wiód jest postać, były wiód powody, aby odtrąbić "sukces". A teraz, kiedy poznajemy listy sprzedażne na zimowe aukcje-przetargi organizowane przez państwowe stadniny, dowiadujemy się, że faktycznie sprzedano wówczas tylko 3 klacze. Jedna to *Esina* (65 tys. euro) należąca do **Krzysztofa Goździalskiego**. Druga to michałowska *Foggita* (56 tys. euro), a trzecia – janowska *Pilarosa* (133 tys. euro). Faktyczny wynik tegorocznej aukcji wyniósł, ostatecznie 254 tys. euro, a wiód jeszcze gorzej niż w roku 2017, a państwowe stadniny sprzedały 2 (sąownie: dwie) klacze. Każda po jednej! Jest to najgorszy wynik w całej dziejach historii janowskiej aukcji! Na marginesie – w przeszłości zdarzały się takie sytuacje, że za wylicytowane konie nie zostały potem wpłacone należności i nie zostały one odebrane (de facto nie zostały sprzedane). Ale takich sytuacji wydarzyło się – jak mnie poinformowała **Barbara Mazur** – w ciągu ostatnich 15 lat, kiedy aukcje organizowała jej firma Polturf – 2 (sąownie: dwie)! Bulwersujące w tym wszystkim są dwie sprawy. Pierwsza, to fakt, że te informacje były ukrywane przed opinią publiczną... Faktu, że niektóre klacze nie zostały odebrane (i zapłacone) przez tych, którzy je wylicytowali, nie podały ani stadniny, ani KOWR. Dowiadujemy się do tym dopiero teraz, po analizie list sprzedażnych z zimowych przetargów. Druga sprawa – to kwestia proporcji kosztów tegorocznej aukcji do jej wyników. Na posiedzeniu sejmowej komisji rolnictwa (8 XI), która miała się zająć problemami całej państwowej hodowli koni w Polsce, a która de facto zajmowała się prawie tylko problemami państwowej hodowli koni arabskich, przedstawiłem pewne wyliczenie i zadałem byłemu ministrowi rolnictwa, **Krzysztofowi Jurgielowi** pytanie. Oczywiście nie pozostało ono bez odpowiedzi. A podstawą do tego wyliczenia była suma, jak... w przygotowanych przez siebie, a przedstawionych uczestnikom posiedzenia materiałach, zaprezentował Maciej Grzechnik. Otóż podała, że organizacja obu aukcji (główniej i letniej) w 2018 roku kosztowała organizatora, czyli państwowe stadniny – 723 200 zł. Wyliczyłem wówczas, że koszt organizacji aukcji stanowi 22,863% przychodu z tej aukcji. Teraz muszę to wyliczenie skorygować. I tak: Na głównej aukcji sprzedano 3 klacze za 254 tys.

euro. Na letniej aukcji sprzedano koni za 233 tys. euro (nie wiem, nie sprawdzam, czy i tu nie ma przekłamania). W sumie sprzedano więc konie za 487 tys. euro, co przy kursie z dnia aukcji (4,3094) daje przychód z obu aukcji w wysokości 2 098 678 zł. Koszt obu aukcji, czyli 723 tys. zł, stanowi więc 34,45% przychodu. Przypomnę w tym kontekście, że ex-minister w publicznych wystawieniach (pisałem o tym m.in. w tekście „Odgrzewane kotlety”; 26 X 2018) mówi, i pisał, tak: **Przytoczone powyżej fakty nie pozostawiają wątpliwości, że decyzja zarządu Agencji Nieruchomości Rolnych o zwolnieniu prezesów stadnin w Janowie Podlaskim i Michałowie oraz Anny Stojanowskiej, inspektor w Agencji Nieruchomości Rolnych, była konieczna i w pełni uzasadniona.** A jednym z tych przytoczonych faktów było to, że: **Wysoka, nieuzasadniona prowizja oraz niejasne rozliczenia ze sprzedaży koni obniżały dochody stadnin w Janowie Podlaskim i Michałowie.** A na jakim poziomie była ta „wysoka, nieuzasadniona prowizja”? Przypomnę – 12%. Przypomnę też, że domy aukcyjne organizujące aukcje obrazów biorą prowizję w wysokości 18-20%. Jak więc Pan – zwracam się do Krzysztofa Jurgiela – skomentuje fakt, że Pana protegowany zorganizował aukcję, której koszty wyniosły prawie 35% dochodu z aukcji? Czy to nie jest niegospodarność? Czy w tej sprawie nie należałoby złożyć zawiadomienia do prokuratury, aby ta niegospodarność się cigała? **Marek Szewczyk**